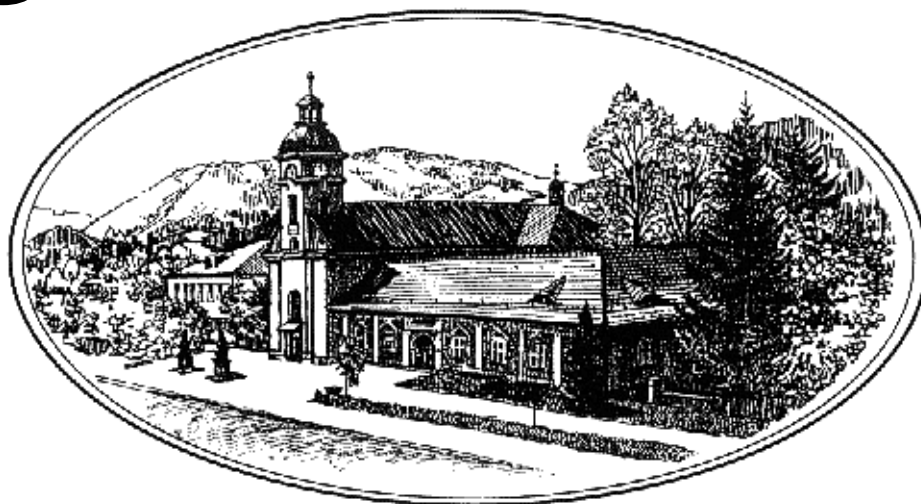


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 36 (1056) 7 września 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

X X I I I N I E D Z I E L A Z W Y K Ł A

Nauczyciel odpowiedzialności

Wyszedł z więzienia. Przybył do rodzinnej miejscowości i powędrował nad grób swego ojca. Chciał przy tym grobie wyrzucić z siebie gorzkie pretensje, jakie nagromadziły się w nim w ciągu życia. Przegrał 37 lat. W więzieniu zrozumiał, że głównym sprawcą jego nieszczęścia był właśnie ojciec.

Matka wychowywała go wraz z dwiema siostrami bardzo uczciwie. Pragnęła mieć dobre dzieci i wychować je na dobrych ludzi. Los sprawił, że zmarła, gdy on był w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Odpowiedzialność za dalsze wychowanie spoczęła na jego ojcu, ale temu nie zależało na tym, by miał uczciwe dzieci. Kiedy zobaczył pierwsze kradzione przedmioty, uśmiechnął się i zamiast zganić, pochwalił: „widzę, że umiesz sobie w życiu radzić”. Nie reagował też na złe towarzystwo. Cieszył się, gdy znalazł dla siebie papierosy w kieszeni syna z klasy czwartej. Nie było z jego strony ani jednego znaku ostrzegawczego, ani jednej próby wskazania na to co dobre.

Stojąc nad grobem wylewał gorycz swoją na ojca ziemskiego i na Ojca niebieskiego za to, że mu dał tak słabego rodzica. Zrozumiał to w więziennej celi słuchając opowieści współwięźniów, którzy mieli rodziców na poziomie. Zeszli na złe drogi wbrew ojcu i matce. Byli w tej szczęśliwej sytuacji, że mieli wartościowego ojca. On był z nich najbiedniejszy. Uczynił w życiu sporo zła, ale nie było nikogo, kto chciałby, by on był dobry. Słuchając tego wyznania przypomniałem sobie uliczną balladę Stanisława Grzesiuka. Śpiewał w niej o rozbójniku Antku, upominanym wielokrotnie przez matkę i brata Feliksa. Wyborna to historia. Niewiele brakowało, a wśród ofiar rozboju Antka znalazłby się jego brat Felek, który był prawnikiem.

Wreszcie Antka z jego bandą złowiono. Wprowadzono go na salę dla wysłuchania wyroku. Między sędziami stał jego brat. W imię prawa skazał go na śmierć. Wydał wyrok i umarł na sali, nie wytrzymało jego serce. Antek wtedy wyznał: „nie pomogły matki łzy ni brata głos”, wiedział że czeka go szubienica. W tej balladzie został przedstawiony dramat Antka i wielkość zarówno jego matki, jak i brata. To

upomnienie, te łzy miłości matki do syna i brata do brata, mówią o ich wielkości. Do końca odpowiedzialni za niego.

Upomnienie jest wyrazem miłości, znakiem troski o człowieka, o jego szczęście. Wielu sądzi, że upomnienie ma sens jedynie wówczas, gdy jest skuteczne. Jeśli więc nie przynosi owocu, to nie warto upominać. Takie jednak ustawienie upomnienia nie jest podyktowane miłością. Ten kto kocha, nigdy nie przestanie upominać, miłość mu na to nie pozwoli. Człowiek wędrujący drogą nieuczciwości nie może być prawdziwie szczęśliwy, więcej, ciągle grozi mu całkowita klęska, bo nigdy droga nieuczciwa nie prowadzi do pokoju sumienia i wolności ducha. Stąd ten, kto kocha takiego człowieka, wzywa go do zmiany drogi życia.

Bóg doskonale zna kręte drogi wielu ludzi. On będzie ich sądził. Od nas natomiast oczekuje nie sądzenia, lecz upominania naszych braci. Stopień zaangażowania w upomnienie, w walkę o człowieka, jest dowodem naszej miłości. Nie może to być tylko upomnienie słowem, trzeba uczynić wszystko, co w naszej mocy, by człowiek wrócił z niesprawiedliwej drogi. Ale jeśli nawet wszelkie środki zawiodą, trzeba upominać do końca. Ten, kto kocha, nie może się zgodzić na to, by osoba kochana wędrowała drogą wiodącą ku otchłani wiecznej przepaści, a taką jest droga grzechu.

Proroka Ezechiela można nazwać nauczycielem odpowiedzialności indywidualnej. Jego wypowiedzi dotyczące tego tematu należą do klasyki światowej. To na jego wypowiedziach, jak na fundamencie, buduje gmach odpowiedzialności w swej etyce Chrystus. I on podejmuje temat upomnienia braterskiego. Rozpracowuje je dokładnie ukazując poszczególne etapy, jakie winien przebyć człowiek, by mógł z ręką na sercu stwierdzić, że uczynił to, co było w jego mocy, by brata ratować.

Mało znany prorok Ezechiel winien być ponownie przestudiowany. Jego Księga, bogata w wizje, obrazy, symbole, stanowi nie tylko magazyn, z którego obficie korzystał autor Apokalipsy, lecz jest ważnym ogniwem w wychowaniu ucznia Chrystusa do pełnej odpowiedzialności za siebie i za drugiego człowieka.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 33,7-9

Psalm: Ps 95,1-2,6-9

II czytanie: Rz 13,8-10

Ewangelia: Mt 18,15-20

Postawa wobec spowiedników - cd

Postawa siostry Faustyny wobec spowiedników i kierowników duszy była przedmiotem licznych upomnień ze strony Pana Jezusa, który pouczał ją jak ma względem nich postępować, aby mogła odnosić duchowe korzyści z ich posługi w konfesjonale. Zwraçała przy tym uwagę na szczerość, posłuszeństwo i całkowitą zależność od spowiedników.

Mówił jej: *O wszystkim mów zawsze spowiednikowi, co ja ci polecam i co mówię do ciebie, a czyń tylko to, na co otrzymasz pozwolenie* (Dz. 645); *najmniejsze życzenia moje wyraźnie przedtóż spowiednikowi* (Dz. 1644). Podkreślał: *Szczerość twa wobec spowiednika niech będzie jak największa* (Dz. 1499).

Oдноśnie posłuszeństwa wobec spowiednika nąpomińał: *Bądź posłuszna, bądź posłuszna spowiednikom. Ja im dam światło, jak mają tobą kierować* (Dz. 1374).

Mówił też: *Zdanie przełożonych i spowiednika zawsze usprawiedliwiaj w sobie* (Dz. 1760). Podkreślał również potrzebę zależności od spowiednika: *Pragnę, ażebyś w najdrobniejszych rzeczach była zależna od spowiednika. Największe ofiary twoje nie podobają mi się, jeśli je spełniasz bez pozwolenia spowiednika i znowuż przeciwnie – najdrobniejsza ofiarka w oczach moich ma wielkie znaczenie, jeżeli jest z pozwoleniem spowiednika. Największe dzieła w oczach moich są bez znaczenia, jeżeli są samowolne, a często niezgodne z wolą moją i zasługują raczej na karę, a nie na nagrodę; i znowuż najdrobniejszy czyn twój z pozwoleniem spowiednika jest miły oczom moim i jest mi niezmiernie drogi* (Dz. 639).

Obiecał też, że większą nagrodę otrzyma za posłuszeństwo i zależność od spowiednika, aniżeli za praktyki, w których będzie się ćwiczyć, gdyż nawet najdrobniejsza rzecz, jeśli ma pieczęć posłuszeństwa spowiednikowi jest miła i wielka w Jego oczach.

Pan Jezus dając siostrze Faustynie spowiedników osobach o. Andrasza i ks. Sopoćko, którzy jednocześnie byli kierownikami duchowymi, przede wszystkim uświadomił jej to, że kierownik duszy jest Jego zastępcą.

Mówił jej: *Kierownik twój i ja to jedno jesteśmy, jego słowa są słowami Moimi* (Dz. 1308). Podkreślał też: *Wiedz, że to jest wielka łaska moja, jeżeli ja daję duszy kierownika. Wiele dusz mnie o to prosi, a nie wszystkim udzielam tej łaski. Z chwilą, kiedy ci go dałem za kierownika, obdarzyłem go nowym światłem do łatwego poznania i zrozumienia duszy twojej* (Dz. 1561). Ostrzegał ją również: *Jeżeli nie będziesz korzystać z tej łaski według moich wskazań, to zabiorę go tobie a wtenczas pozostaniesz sama sobie i powrócą ci wszystkie udręczenia, które ci są wiadome* (Dz. 1561).

Wasz brat Franciszek

Szlaki Maryjne w Europie -

Pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej nad Schwarzsee 2583 m. n.p.m.

Do Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej nad Schwarzsee wybrałem się w 14 sierpnia, w wigilię Święta Wniebowzięcia NMP. Pielgrzymkę rozpocząłem w Zermatt na wysokości 1620 m. n.p.m. W Zermatt znajduje się kilkanaście kapliczek poświęconych najczęściej Matce Bożej, ale też Trójcy Świętej, Jezusowi Chrystusowi, Świętej Rodzinie i różnym świętym. W sezonie letnim w każdą środę można odbyć pieszą wycieczkę szlakiem kapliczek w Zermatt. Zawodowi przewodnicy z tego miasta oprowadzają za darmo po tych kapliczkach. W kościele parafialnym pw. św. Maurycego w Zermatt można wziąć bezpłatny przewodnik po tych kapliczkach napisany w trzech językach: niemieckim, francuskim i angielskim.

Wybrałem na pielgrzymkę drogę najkrótszą, ale trudniejszą przez Furii 1867 m. n.p.m. Nim tam doszedłem odwiedziłem znajdującą się na mojej trasie kapliczkę pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Różańca Świętego.

Kapliczka MB Królowej Różańca Świętego

Znajduje się w przysiółku Blatten nad Zermatt.

To murowana świątynia jednonawowa z półkolistym prezbiterium niewielkich rozmiarów. Kaplica nie jest orientowana. Wykonana z cegły pokrytej tynkiem. Pomalowana na biało z wypuszczonymi cegłami na krawędziach budowli. Przed wejściem do kaplicy zadaszony dziedziniec z łukowatymi bramami. W ołtarzu głównym figurka Matki Bożej Różańcowej. Na obu budowlach dachy dwuspadowe pokryte dużymi dachówkami z tamtejszych łupków, tak jak wszystkie budowle na tym terenie.

Powyżej Furii na mojej trasie pielgrzymowania do Schwarzsee, na ścieżce z Zermatt na Przełęcz, Teodulo znajduje się następna kapliczka poświęcona Matce Bożej Bolesnej.

Kaplica Matki Bożej Bolesnej

Wybudowana przez trzech braci z rodziny Furrerów w 1747 roku. Ich inicjały wypisane są na starym chórze. Jest to mała jednonawowa kaplica, prostokątna z półokrągłym prezbiterium. W stylu barokowym. W ołtarzu rzeźba Piety – Matki Bożej trzymającej Jezusa zdjętego z Krzyża. W oknach znajdują się cztery piękne kolorowe witraże wykonane przez artystkę Marion Catier, która je podarowała przy okazji renowacji kaplicy w 1996 roku. Przedstawiają sceny z życia Maryi: przed starcem Symeonem, ucieczkę do Egiptu, spotkanie z Jezusem niosącym Krzyż i z św. Janem pod Krzyżem na Golgocie.

Wielu mieszkańców Zermatt podejmuje swoje pielgrzymki do Matki Bożej na Furii, aby przekazać Jej swoje obawy i prośby.

Na trasie mijamy jeszcze kilka okolicznościowych krzyży.

Po czterech godzinach wspinaczki dotarłem do celu

➔ str. 3

→ str. 2 pielgrzymki. Nad Schwarzsee 2 583 m. n.p.m. można dojechać z Zermatt kolejkami linowymi gondolowymi.

Sanktuarium MB Śnieżnej nad Schwarzsee

Legenda powstania sanktuarium

Według legendy figura Matki Bożej stoi tu już od bardzo dawnych czasów. Kaplicę Matce Bożej Śnieżnej nad Schwarzsee postanowili postawić w dowód wdzięczności dwaj mieszkańcy Zermatt, którzy dzięki Matce Bożej szczęśliwie powrócili do domu po zagubieniu się we mgle na pobliskim lodowcu: Theodul glacier. Po uratowaniu się postanowili wybudować murowany dom modlitwy w miejscu, gdzie stała figura Matki Bożej. Wybudowali murowaną kaplicę w stylu początku XVIII wieku. Dekretem biskupa Franza Melchiora Zenuffnema z 1784 roku została ona uznana za publiczne miejsce kultu. Kaplica Matki Bożej Śnieżnej z Schwarzsee wkrótce stała się miejscem bardzo popularnego pielgrzymowania z okazji święta Matki Bożej Śnieżnej przypadającego na dzień 5 sierpnia. Tłumy wiernych z Zermatt i miejscowości z początku doliny w której się znajduje, zarówno tu urodzeni jak i goście tu przyjeżdżający pielgrzymują nad Schwarzsee, by pod gołym niebem czcić patronkę tego dnia.

Mieszkańcy Zermatt i jego przysiółków, a także okolicznych miejscowości początkiem lata przybywają tu z procesją, aby prosić Matkę Bożą o deszcz, gdy jest susza. Wielu modli się do Matki Bożej o pomoc różnych sprawach przed tą cudowną figurą Najświętszej Maryi Panny.

Kaplica Matki Bożej Śnieżnej

Dochodząc do sanktuarium drogę wskazuje nam drewniana figura MB Śnieżnej. Figura wykonana z surowego drewna. Nad samym brzegiem jeziora Schwarzsee, od strony wschodniej, położone jest sanktuarium. Samo sanktuarium, to murowana kaplica jednonawowa z półokrągłym prezbiterium. Świątynia jest orientowana. Ściany zewnętrzne tynkowane pomalowane na biało. Dach dwuspadowy pokryty dużymi dachówkami z skalnych łupków, jak wszystkie domy w okolicy. Ołtarz główny zdobi drewniana figura MB Śnieżnej z Dzieciątkiem na lewej ręce. Matka Boża przedstawiona jest w pozycji stojącej w niebieskim płaszczu, czerwonej tunice. Głowę Matki Bożej zakrywa biała chusta.

Przed wejściem do kaplicy znajduje się zadaszony ganek. Dach podobnie jak na kaplicy, dwuspadowy, jak na wszystkich tu budowlach pokryty dachówkami z tamtejszych łupków. Za kaplicą zbudowany został kamienny

ołtarz na której sprawowana jest Msza św. w czasie uroczystych pielgrzymek, procesji i obchodów święta MB Śnieżnej, każdego 5 sierpnia. Obok wejścia do kaplicy postawiono drewniany krzyż.

W święto Wniebowzięcia NMP udałem się do kościoła parafialnego w Zermatt pod wezwaniem św. Maurycego. Tam odbyła się uroczysta suma z udziałem orkiestry symfonicznej i chóru. W kościele pojawiły się panie i dziewczynki w tamtejszych bogatych strojach ludowych. Panów w strojach ludowych nie zauważyłem.

Parafia w Zermatt

Jest najstarszą w Dekanacie Visp i St. Niklaus powstała w 1280 roku.

Kościół parafialny pw. św. Maurycego w Zermatt

Początki tego kościoła sięgają 1285 roku, kiedy to ukazała się pierwsza wzmianka o parafialnym kościele pw. św. Maurycego. Był to mały kościółek. Przez stulecia był powiększany i modernizowany wiele razy. Kolejny kościół był wybudowany prawdopodobnie w 1587 roku. Nosił cechy stylu włoskiego. Największymi zabytkami tego kościoła były trzy gotyckie ołtarze. Zastąpiono je w XVIII wieku ołtarzami barokowymi.

Obecny kościół pochodzi z 1913 roku. W 1920 roku kościół został wymalowany. W 1925 roku został zainstalowany zegar na wieży kościelnej. W 1926 roku wstawiono do kościoła wielkie nowe organy. W 1936 roku zakończono zawieszanie trzech nowych dzwonów.

Kompletny remont kościoła miał miejsce w 1980 roku, w 700-tą rocznicę powstania parafii w Zermatt. Wtedy to zostało wykonane przez artystę malarza Paolo Parentę z Florencji malowidło na sklepieniu nawy głównej przedstawiające „Arkę Noego”. Jest to artystyczna wizja współczesna Arki Noego unoszącej się na wodzie. Gdzie na samej Arce znajdują się ludzie i zwierzęta, którzy podążają na ląd wyobrażający niebieski raj z tęczą i sylwetką Matterhornu, zaś w wodzie pływają ludzie i zwierzęta straceni. Wśród ludzi łatwo da się zauważyć tych co mają głowę w telewizorze lub tylko jeżdżą na nartach. Obok nich przepływają żarłoczne rekiny.

Dzisiejszy kościół postawiony jest bardziej na południe od poprzednich. Z południowej strony kościoła znajduje się cmentarz i dom przedpogrzebowy z 1651 roku.

W naszych wakacyjnych podróżach warto poświęcić trochę czasu na poznanie historii chrześcijaństwa kraju w którym wypoczywamy i na zwiedzenie zabytków sakralnych w miejscowości której przebywamy.

Andrzej Georg

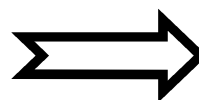
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Warto przeczytać

Wybór Marty

Dwa lata temu Wydawnictwo PROMIC zaproponowało czytelnikom książkę „Wybór Marty” Lidii Witek, której akcja rozgrywa się prawdopodobnie na początku lat 60. minionego stulecia.

Tytułowa Marta spotyka się z córką swojego kuzyna, która od niedawna studiuje w Warszawie, by dowiedzieć się, że Małgosia jest w ciąży i chce dokonać aborcji, bo boi się reakcji chorego ojca i matki swojego chłopaka, która wymogła na nim przysięgę, że się nie ożeni dopóki nie skończy studiów. Marta, by ratować życie dziecka i uchronić matkę przed konsekwencjami aborcji namawia ją do urodzenia maleństwa i oddania do adopcji ze wskazaniem na nią. Obie kobiety będą do końca życia zmagać się ze skutkami swoich decyzji oraz z tajemnicą, która je łączyła, a później podzieliła. Rosnący na wrażliwego muzyka chłopiec zachęca swoją mamę do żywej i prawdziwej wiary, a także na różne inne sposoby zmienia jej podejście do życia, aż w końcu pośrednio mobilizuje do rzucaenia palenia.

Wybór, o którym mówi tytuł książki to jednak nie myśl o adopcji i uratowaniu poczętego życia, ale zupełnie inna decyzja, podjęta około dziesięć lat później. Oprócz „zwykłej” powieści są tutaj także barwne wspomnienia głównej bohaterki z czasów wojennych oraz jej osobiste perypetie zawodowe, uczuciowe i przyjacielskie. To książka o trudnym życiu, w którym nie zawsze i nie od razu w zamian za poświęcenie i miłość otrzymujemy szczęście, a mimo to warto robić to, co podpowiada sumienie i serce.

Lidia Witek „Wybór Marty”, Wydawnictwo PROMIC 2012, cena: 35 zł.

Kącik poetycki

Wrzesień

Jeszcze lato nie odeszło,
a już jesień bliska.
Wrzesień milczkiem borowiki
skrył we wrzosowiskach,
na polany rude rydze
stadkami wygonił
i rumiane jabłka strąca
raz po raz z jabłoni.
Jeszcze słońce o południu
tak potrafi przypiec,
jakby to nie wrzesień rządził,
lecz upalny lipiec.
Ale już chłodniejsze noce
niż bywały w lecie.
Liściom - żółknąć czas,
a ptakom - za morza odlecieć!

lena.libra-wrd.pl

Nasi patronowie

Każdy z nas ma swojego patrona. Wiąże się on z imieniem otrzymanym na chrzcie Św., zawodem lub sytuacją /np. św. Krzysztof czy św. Antoni .../

Na początek roku szkolnego przypada wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego - papieża /540-604/.

3 września przypada rocznica Jego biskupiej konsekracji.

Wybrałam św. Grzegorza, ponieważ jest patronem uczniów, studentów, nauczycieli a także chórów szkolnych, piosenkarzy i muzyków.

Imię Grzegorz pochodzi z języka greckiego, oznacza: czujny, gorliwy, gotowy do nocnego czuwania i modlitw.

W ikonografii św. Grzegorz jest przedstawiany jako starzec w pontyfikalnych szatach z tiarą na głowie. Jego atrybutami są: anioł, trzy kwitnące hostie, krzyż pontyfikalny, model kościoła, otwarta księga, zwój oraz parasol - jako oznaka papieżstwa.

Wielu z nas zamawia lub zamówiło mszę św. gregoriańską - GREGORIANKI. Osobiście nie zastanawiałam się dotąd nad tym kto był „pomysłodawcą”. Czytając życiorys wielkiego papieża dowiedziałam się, że zwyczaj odprawiania 30 mszy św. został zapoczątkowany przez św. Grzegorza I.

Kiedy wyżej wymieniony papież był jeszcze opatem benedyktynów w Rzymie zmarł pewien mnich, przy którym znaleziono pieniądze. Było to uważane za wielkie przestępstwo w zakonie. Opat Grzegorz nakazał pogrzebać ciało tego mnicha poza klasztorem, w miejscu niepoświęconym. Pełen troski o duszę zakonnika nakazał odprawienie 30 mszy św. /dzień po dniu/. Kiedy została odprawiona ostatnia msza św. ów zakonnik miał się ukazać swojemu opatowi i dziękując za to, że te msze św. skróciły mu czas czyśca. Odtąd panuje przekonanie, że Pan Bóg w swoim miłosierdziu wybawia duszę za którą będą odprawiane msze św. gregoriańskie, wprowadza tę duszę do nieba.

Z imieniem Grzegorz wiążą się przysłowia:

1). Na św. Grzegorza idą rzeki do morza.

2). Na św. Grzegorza ucieka śnieg do morza.

3). Jak odwilż na św. Grzegorza to pójdzie zima do morza.

Przygotowała Maria Pasterna

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Trzeba, aby nasze słowa, gesty, nasze postawy wyrażały solidarność, pragnienie nie pozostawiania obojętnym na cierpienia innych, a to wszystko z serdecznym braterstwem i bez popadania w jakąkolwiek formę paternalizmu”.

Z życia parafii



• W piątek, 29 sierpnia zakończyły się półkolonie parafialne. Głównym organizatorem i opiekunem był ks. Wojciech Medwig, który miał do pomocy grupę młodzieży. Półkolonie cieszyły się ogromnym powodzeniem młodszych i nieco starszych dzieci. Dla przypomnienia, były to już czternaste półkolonie w naszej wspólnotce parafialnej.

• Sobota, 30 sierpnia, była radosnym dniem dla wielu osób z naszej parafii, szczególnie zaś dla uczestników i organizatorów VII Festynu Parafialnego. Mimo wcześniejszych obaw, nie zakłócił go ani deszcz ani silny wiatr.

Festyn rozpoczął Ksiądz Proboszcz o godz. 13⁰⁰, tym razem od krojenia tortu, który otrzymał od współorganizatorów, jako dowód wdzięczności za pomysł organizowania i za wszystkie dotychczasowe festyny. Pamiątką zostanie wazon z dedykacją, który otrzymaliśmy od p. Michała Habdasa z firmy NANI. Po rozdzieleniu tortu, Proboszcz przeprowadził krótką licytację innego tortu, też pięknego, ale wykonanego z ręczników.

Potem, jako że była to pora obiadowa, większość przybyłych na nasz festyn ustawiła się w kolejce po smaczne jedzenie - golonko, szaszłyki, bigos, karczek, roladki z kurczaka, placki z wyrzostkami, smażone ziemniaki, zasmażaną kapustę, świeżutki chleb ze „szmolcym” i ogórkami, które tradycyjnie nazywały się „Ogórki Ks. Proboszcza”, i mające wspaniałą renomę pierogi, także z grzybami. Te zresztą „zeszły” najszybciej i ludzie przybyli w późniejszych godzinach musieli „obejść się smakiem”. W tym miejscu należy wspomnieć, że w tym roku używany był nowy grill, który został wykonany w firmie GK Forge Grelowski dzięki wspaniałomyślności p. Karola Grelowskiego.

Dzieci najbardziej były zainteresowane lodami. Otrzymaliśmy je od firmy AP Polska Michała i Piotra Kieconiów oraz od p. Wolanin z „Oazy”.

Bardzo długa kolejka ustawiła się przed kaplicą Jezusa Chrystusa Odkupiciela, gdzie eksponowany był KOT W WORKU, jak zawsze bogaty, wypełniony dzięki licznym sponsorom, w wielu przypadkach spoza naszej parafii.

Kupowano też cegiełki, licząc na wylosowanie wieczorem jednej spośród kilku wspaniałych nagród głównych - Encyklopedii Zdrowia, telefonów komórkowych, obrazów - Elżbiety Szołomiak czy Bogusława Heczki, a najlepiej któregoś z dwóch wspaniałych rowerów, tradycyjnie już zakupionych przez firmę Przedsiębiorstwo Produkcyjno Budowlano Handlowe S K K Sp. z o.o – Jan Kozłowski i Wspólnicy.

Piernik św. Klemensa również cieszył się dużym powodzeniem. Nie zabrakło też chętnych do posiadania wspaniałych wyrobów z wosku, wykonanych przez Księdza Proboszcza, o czym zresztą kilkakrotnie nas informował. Najwięcej sprzedano małych, kolorowych aniołków (te szczególnie podobały się dzieciom), równie kolorowych zajączków. Były też przepiękne świece różnej wielkości.

Tradycyjnie kupowano kołaczki, głównie „na wynos”. Szkoda tylko, że tych wypieków było dużo mniej niż w latach poprzednich.

Smakowała kawa i herbata, których sponsorem jak zwykle była firma „Mokate” p. Teresy Mokrysz. Dla spragnionych zimnych napojów były przeznaczone te, które ofiarował nam p. Michał Bożek z „Ustronianki”. Wyroby tych firm znalazły się także w naszym WORKU.

W tym roku po raz pierwszy na festynie zagościły dwa konie, które przyjechały z „Łaciatego Rancza” dzięki p. Magdalenie Białas, właścicielce. Z przejażdżki korzystały zarówno dzieci jak i dorośli. Bardzo się to podobało.

Równie atrakcyjny był żyroskop z Ad Libitum – p. Tytusa

Tschuka. Do tego urządzenia chętniej podchodziła młodzież niż dorośli, ci bowiem czuli strach przed „takim kręceniem”, albo stwierdzali, że są już „dobrze pokręcenii”.

Na łące, dzięki ofiarności Kasy Stefczyka, ustawiona była dmuchana zjeżdżalnia, na której najwięcej baraszkowały nasze maluchy. Dzieci miały też do swojej dyspozycji dwie Pannie Nauczycielki, które profesjonalnie wypełniły im czas, organizując gry, zabawy - wszystko ze wspaniałymi nagrodami.

W tym czasie, gdy jedni jedli, pili kawę, bawili się, inni korzystali z porad ratownika medycznego. Pan Stamčík Ladisław uczył i pokazywał na fantomie jak zachować się, gdy trzeba udzielić pierwszej pomocy albo o tę pomoc prosić wzywając stosowne służby medyczne.

Nadszedł czas na występ zaproszonego specjalnie aż z Przegędzy k/Rybnika Pawła Salamona, ucznia 4 klasy szkoły podstawowej. W gazetce festynowej pisaliśmy, że *Paweł swoimi recytacjami podbija świat*. Faktycznie, ten przesympatyczny chłopczyk, trzykrotny laureat Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Starachowicach, zrobił na nas niesamowite wrażenie. Bardzo się podobał. Szkoda tylko, że nie było nas jeszcze tak wielu, jak później, podczas występu ER „Równica”.

Po występie Pawła Ksiądz Proboszcz przeprowadził licytację pięknego haftowanego obrazu, który otrzymaliśmy od firmy meblowej „U Michała”. Udało się go wylicytować właśnie Pawłowi. Ogromnie się z tego ucieszył.

Dwukrotnie na scenie pojawili się młodzi ze wspólnoty KALEB, zachęcając nas do przyłączenia się do tej grupy modelowej, działającej od roku w naszej parafii.

Jak zwykle na festynie zagościli nasi poprzedni księża wikarzy - Zbyszek Zachorek, Andrzej Filapek i Adam Łomozik.

Innym, równie ważnym gościem była Mama naszego Proboszcza. Mimo podeszłego wieku, ukończyła już 93 rok życia, nie chciała, aby to ciekawe wydarzenie odbyło się bez Jej udziału. Pani Anna Sapota była na wszystkich naszych festynach.

Po krótkiej przerwie odbyły się kolejne licytacje. Najpierw pięknej lalki, ręcznie wykonanej, podarowanej przez p. Anetę Żwak, a potem... kilofa. Takiego zwykłego narzędzia służącego do rozdrabniania większych części skalnych i wstępne go rozdrabniania twardego podłoża, które potem można usuwać np. za pomocą łopaty. Jednak nasz kilof, dzięki p. Jankowi Herdzie, był niezwykle - stylisko zostało przepięknie wyrzeźbione a ostrze pomalowane. Dodatkowo p. Janek wykonał podstawkę pod kilof. Dzięki takiej przeróbce kilof został wylicytowany za...800 zł.

W czasie trwania wieczornej Mszy św. trzeba było się wyciszyć. Można było jednak jeść, pić - było ciepło, więc powodzenie miały wspomniane już wcześniej napoje z Ustronianki, i... kupować cegiełki, tym bardziej, że na godzinę 20 zostało zapowiedziane losowanie nagród głównych spośród ich nabywców.

Można także było zmierzyć sobie ciśnienie i poziom cukru. Pani Teresa Dolczewska i jej koleżanka jak zawsze miały sporo pracy, bo i chętnych było dużo.

Zbliżał się koniec Mszy św. i na dziedzińcu pojawiła się oczekiwana przez wszystkich ER „Równica”, przywitana gromkimi oklaskami. Te brawa towarzyszyły zresztą całemu, jak zawsze wspaniałemu, występowi. Miłym i wzruszającym momentem na zakończenie było zaśpiewanie wspólnie z „Równicą”, trzymając się za ręce, pieśni „Zapada zmrok”.

Gdy młodzi artyści zeszli ze sceny, przeżyliśmy jeszcze dwie licytacje obrazów - podarowanego przez p. dr Danutę Kapołka i namalowanego przez Stanisława Sikorę.

Z coraz większym zniecierpliwieniem oczeki-

→ str. 6

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Posłuchajcie opowiadania o trzech kamieniarzach.

W średniowieczu pewien człowiek uczynił ślub, że uda się jako pielgrzym do odległego sanktuarium. W dawnych czasach było to w zwyczaju. Po kilku dniach marszu znalazł się na drodze, która biegła opuszczonym zboczem ogołoczonego i spalonego słońcem pagórka. Przy ścieżce otwierały swe szare czeluści liczne kamieniołomy. Mężczyźni wydobywali z nich wielkie odłamy skalne skały, aby obrobić je potem w czworokątne bloki kamienia budowlanego. Pielgrzym zbliżył się do jednego z tych ludzi. Spojrzał na niego ze współczuciem. Kurz i pot zamazywały mu rysy twarzy, w oczach drażnionych wciąż pyłem skalnym widać było straszliwe zmęczenie. Wydawało się, że jego ręka tworzy całość z ciężkim młotem, który ciągle rytmicznie unosił się i opadał. – Co robisz? – zapytał pielgrzym. – Nie widzisz? – odburknął człowiek, nie unosząc nawet głowy – zabijam się tą harówką. Pielgrzym nic nie powiedział i powędrował dalej. Natrafił wkrótce na drugiego kamieniarza. Był on tak samo zmęczony. – Co robisz? – spytał pielgrzym również i tego człowieka. – Nie widzisz? Pracuję od rana do nocy, aby zapewnić byt żonie i dzieciom – odpowiedział kamieniarz. Pielgrzym w milczeniu ruszył dalej. Doszedł prawie aż do szczytu wzgórza. Tam pracował trzeci kamieniarz. Był śmiertelnie zmęczony, tak jak i tamci. On także miał na twarzy warstwę kurzu i potu. – Co robisz? – zapytał pielgrzym. – Nie widzisz? – odpowiedział człowiek uśmiechając się z dumą – buduję katedrę! Ręką wskazał na dolinę, gdzie wznosiła się wielka budowla z szarego kamienia, ozdobiona kolumnami, łukami i strzelistymi iglicami wień skierowanych ku niebu.

Warto pomyśleć na początku nowego roku szkolnego – praca i nauka może uczynić z nas nowych ludzi. Wysiłek, zaangażowanie, trud. Trzeba umiejętnie połączyć pracę tych trzech kamieniarzy.

Pierwszy jest symbolem pracy dla siebie. Nauka jest taką pracą dla siebie. Bo przecież zdobywamy wiedzę potrzebną nam w życiu, w przyszłej pracy. Bez wiedzy człowiek jest uboższy, nie potrafi nieraz wykorzystać wszystkich talentów, które w nim drzemią.

Drugi kamieniarz jest symbolem pracy dla innych. Nie można żyć tylko dla siebie. Taki człowiek byłby strasznym egoistą, byłoby mu w życiu źle, nie miałby przyjaciół, kolegów, koleżanek. Nowy człowiek to taki, który żyje też dla innych, pomaga im.

Trzeci kamieniarz to symbol człowieka, który pracuje dla Boga – buduje katedrę. Również taka praca jest konieczna z naszej strony. Tu warto sobie przypomnieć o mszach świętych szkolnych, różnych nabożeństwach np. różańcu, majowym oraz oczywiście o cotygodniowej mszy świętej niedzielnej. To jest praca dla Pana Boga. To jest budowanie katedry naszego serca dla Niego.

Receptą na sukces w tym i każdym nowym roku szkolnym jest połączenie tych trzech postaw, trzech kamieniarzy z opowiadania. Praca dla siebie, dla innych i dla Boga.
Giustina

➔ str. 5 wano losowania nagród głównych.

Tym razem były dwie „sierotki” - Laurka i Emilka Czarnota, które na przemian wyciągały numerki szczęśliwców. Jako pierwsza została wylosowana osoba, której przypadła w udziale Encyklopedia Zdrowia, potem właściciele znalazły dwa telefony komórkowe i dwa obrazy. Średni rower przypadł na numer cegiełki należącej do dr. Zbigniewa Blimke, który zakupione cegiełki zostawił piszącą tę relację, z prośbą - *gdybym coś wygrał, przekażcie to komuś*. I tak się stało. Ten piękny rower trafił do rodziny wielodzietnej.

No i największe emocje - losowanie nagrody głównej. „Sierotka” wylosowała numer, którego właścicielem był pan Karol Grelowski. Jak nam potem powiedział - *bardzo chciałem wylosować ten rower, nawet się o to modliłem. A teraz chcę go przekazać...* Rower dostał Grzegorz Podzorski, wieloletni ministrant, nadal bardzo zaangażowany w życie parafii, który też bardzo pomagał na festynie. Jak się po chwili okazało, w tym dniu Grzesiu miał urodziny. Czyż więc nie było to wspaniałe zakończenie naszego VII Festynu Parafialnego?

Jeszcze tylko Ksiądz Proboszcz zaprosił do modlitwy dziękczynnej - w naszym imieniu podziękował Panu Bogu, że pozwolił nam na tak wspaniałe przeżycia, na to, że w ciągu tego dnia byliśmy jedną WIELKĄ RODZINĄ, szczęśliwą, radośną, uśmiechniętą i pozbawioną trosk. Po odmówieniu modlitwy Ojciec nasz... udzielił wszystkim błogosławieństwa. Tym samym ok. godz. 21 VII Festyn Parafialny przeszedł do historii. Mamy jednak nadzieję, że na długo zostanie w naszych wspomnieniach. Pamiętajcie go będziemy szczególnie dlatego, że cały dochód zostanie przeznaczony na Fundusz Stypendialny dla naszej młodzieży i dzieci z uboższych rodzin.

Pragnę jeszcze podkreślić, że wszyscy, do których się zwracaliśmy o jakiegokolwiek darowizny, także pieniężne, odpowiadali pozytywnie, a nawet radośnie - mogąc wspomóc to nasze przedsięwzięcie. Również wszyscy pracujący w tym dniu przy festynie, robili to charytatywnie.

Barbara Langhammer

JUBILACI TYGODNIA

Maria Piotrowicz

Waleria Kozłowska

Danuta Wojtacha
Wanda Cudzy
Brygida Surma


Stanisław Marciniak
Urszula Szymanek
Anna Wawrzyczek-Grzyb

Michalina Szłapka
Franciszka Galbierz-Krośniak
Tadeusz Łoziński

Zenobia Piwowarska

Andrzej Konieczny

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl